Nr. 305. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 2 lipca 1904. Rok XX

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Amerykański imperjalizm i jego skutki.

Lwów 2 lipca.

W ciągu najbliższego tygodnia, zbierze się w St. Louis konwent narodowy partji demokratycznej w celu zamianowania kandydata na prezydenta dla listopadowych wyborów i ogłoszenia swojego programu. Podczas gdy konwent narodowy republikanów, który przeszłego tygodnia obradował w Chicago, tak co do osoby kandydata, jak i na punkcie programu z góry już zupełnie był jednomyślny, w partji demokratycznej, panuje co do tego do dziś wielka niepewność. Partja republikańska ma cele ściśle wytknięte: ekspanzja, rozszerzenie wpływów politycznych, handlowych i ekonomicznych nad światem całym. W pierwszej zaś linji, są republikanie przedstawicielami wielko-amerykańskiej idei.

Amerykańska demokracja, w samych wewnętrznych i ekonomicznych kwestjach nie posiada jednolitości i rozpada się na kilka grup i frakcyj, szczególnie zaś w kierunku ekspanzji amerykańskiej polityki.

Pewien jej odłam jest zwolennikiem wielko-amerykańskiej idei, a gorętszym i radykalniejszym nawet niż sami republikanie. Inna grupa znowu, o polityce światowej nic nie chce wiedzieć i odpycha od siebie idee imperjalistyczne. Ci są „Mało-amerykanami“. Trzecia grupa lawiruje niezdecydowanie między obiema temi grupami, dając się popychać każdoczesnemu silniejszemu prądowi, w chwili decydującej jednak, jakby przerażona skutkami, jakie ostateczna jej decyzja wywołać może, cofa się pospiesznie.

Tym różnicom, istniejącym w łonie partji, odpowiada również i liczba jej kandydatów na prezydencki stolec. Jest więc między nimi sędzia Parker, człowiek tuzinkowy, który nigdy jeszcze niczem się nie odznaczył i w którym sami zwolennicy jego jeden tylko podnoszą przymiot, tj.: uczciwość bez zarzutu. Popiera go nader wpływowy senator Hill. Wobec niezmiernie małych szans Parkera, wysuwają inni, jeszcze mniej szans posiadającą kandydaturę Clevelanda, który w Ameryce od lat już wielu należy do upadłych wielkości.

Trzecim kandydatem demokratów, który w wyborczej walce zdołałby doprowadzić do zwycięstwa, gdyby konwent podniósł jego kandydaturę, jest Wiljam Randolf Hearst. Jedyny spadkobierca dwustu miljonów koron, który od lat ośmiu przygotowując się do akcji, stworzył dziesięć nowych organów opinji publicznej w różnych stronach kraju i których liczba czytelników sięga już miljonów, stał się Hearst amerykańskim królem dziennikarstwa. Jest on wielko-amerykaninem w stylu jak najbardziej imperjalistycznym; dowiódł zresztą aktami, że za pomocą swojego *New York Journalu*, wywołał on wojnę amerykańsko-hiszpańską, wojnę niezmiernie w Ameryce popularną, która uśpioną politykę imperjalistyczną Ameryki obudziła z letargu i ku silnemu pchnęła ją rozwojowi.

W każdym razie, ciekawą byłaby walka, gdyby stanęli przeciw sobie tacy dwaj mężowie jak Roosevelt i Hearst, pod sztandarami swych partyj. Obaj młodzi: jeden 45, drugi zaledwie 40-letni, obaj, osobiście „uczciwi“ ludzie zasad, pełni energji, obaj dziennikarze, obaj entuzjastyczni zwolennicy wielko-amerykańskiej idei, obaj wreszcie bezwzględni w wyborze środków, jakie do celu mają ich doprowadzić.

Bez względu na to, kto w dniu 8 listopada przestąpi próg „Białego domu“: Roosevelt czy Hearst, w wybranym scentralizuje się instynkt imperjalistyczny 80 miljonów amerykańskich obywateli. Będzie to *memento* dla Europy a w pierwszej linji dla Anglji, ktorej posiadłości w obrębie amerykańskiej sfery interesów, najbardziej są zagrożone.

Anglja widzi niebezpieczeństwo, stąd też i ten zwrot w jej polityce, owe podróże króla Edwarda, owe ugody z Francją i Rosją. Wobec grożącego jej w Ameryce niebezpieczeństwa, usiłuje Anglja wyrównać w Europie wszystkie dzielące ją z mocarstwami kontynalnemi różnice. A kto wie, czy nie pozostanie to również bez wpływu na dalszy tok wojny na Dalekim Wschodzie?

Ludwik II. bawarski.

(§) Ośmnasta rocznica królewskiej tragedji w Berg wywołała w prasie ożywioną dyskusję na temat dalszego trwania regencji. Bawarja znajduje się w stanie istotnie wyjątkowym: nieszczęśliwy król jej zdrów jest fizycznie jak najzupełniej, a regencja trwa lat ośmnaście i potrwać może jeszcze bardzo długo. Nie ulega wątpliwości, że stan ten ujemnie wpływa na znaczenie Bawarji w państwie niemieckiem i na zewnątrz, mnożą się więc głosy, ażeby z uwagi, że król jest nieuleczalny, zmienić regencję na rząd stały. Boć może się zdarzyć, że obecny regent umrze a następca tronu ks. Ludwik, znów byłby tylko regentem. Obecny regent, ks. Luitpold nie chce żadnej zmiany, ale staje się ona konieczną ze względu na uregulowanie następstwa na przyszłość.

Uczeni w prawie sądzą, że przemiana regencji na rząd królewski jest wskazaną; regencja bowiem w właściwem pojęciu rzeczy jest tylko tam właściwą i naturalną, gdzie jest czasowo ograniczoną (u małoletnich dojściem do lat, u chorych odzyskaniem zdrowia). Ograniczenie to czasowe, trwa u małoletnich z reguły do lat 18 życia właściwego władcy. Otóż i tu, ponieważ ośmnaście lat minęło, a niema wcale żadnej nadziei, ażeby Otton wyzdrowiał, należałoby regencję zmienić w rząd definitywny.

Jest to dowodzenie nieco naciągnięte, ale ma też wiele za sobą.

Łącznie z kwestją uregulowania następstwa tronu, poruszono zagadkowe okoliczności, towarzysząceś mierci króla, które w swoim czasie były żywo omawiane. Bardzo ciekawe są rewelacje autora w *Nation. Ztg.* Z powołaniem się na żyjących świadków udowadnia, że ludzie bliżej znający Ludwika II. przepowiadali katastrofę z całą stanowczością i pewnością — a zaznacza równocześnie, że już wówczas nie mógł zrozumieć, dlaczego nie którzy ludzie tak stanowczo mówili o walce, jaka musiała się niby odbyć między królem a doktorem Guddenem w ostatniej chwili.

Korespondent, który był bezpośrednio po katastrofie i oglądał zwłoki króla i lekarza, konstatuje, że prócz lekkiego zadraśnienia na nosie, nie było znaku jakiejkolwiek walki ani w rysach króla, ani doktora. Kiedy w niego wmawiano, że walka odbyć się musiała, chciał oglądnąć miejsce wypadku i to miejsce, w którem znaleziono surdut króla, ale tam go nie puszczono, pomimo, że do komnat, gdzie leżały zwłoki, wchodził kto chciał. Nie dano więc wówczas rozwiązać zagadki, którą do dziś otacza najgłębsza tajemnica!

Stan rzeczy w Macedonji.

(Od naszego korespondenta).

Sofja 26 czerwca 1904.

Położenie w Macedonji z każdym dniem pogarsza się. Dokucza głód, ale bardziej jeszcze dokuczają tureckie bandy rozbójnicze, szykany i prześladowania władz tureckich. Wystarcza należeć do narodowości bułgarskiej, aby być narażonym na tysiące prześladowań. Postępowanie Turków w Salonikach zdaje się wprost dążyć do wypędzenia ztamtąd Bułgarów. Oto n. p. zabroniono Bułgarom mieszkać i mieć sklepy, hotele, kawiarnie w pobliżu banku otomańskiego.

Woda to na młyn grecki, ale ruina dla Bułgarów. Nadto takie postępowanie państwa, które niedawno zawarło przyjazny układ z Bułgarją, obraża w wysokim stopniu Bułgarów-Macedończyków i drażni ich.

Wzmocnione straże, patrole, rewizje po domach, tropią mieszkańców bułgarskiej narodowości, a faktem jest, że Grecy podjudzają Turków nieustannie, chcąc przy ich pomocy wycisnąć niemiłych sobie współzawodników w handlu i drobnym przemyśle. Turcy zaś wzajemnie popychają Greków przeciwko Bułgarom, wiedząc, iż wewnętrzne waśnie w Macedonji zapewniają im panowanie nad tym tak nieszczęśliwym, a dla bytu Turcji w Europie nieodzownym krajem.

Opinja w Bułgarji coraz bardziej wzburzona, woła do rządu o pomoc dla współbraci. Rząd posiada doskonałe informacje i zaczyna tracić cierpliwość. Rozgoryczenie panuje wśród ministrów, których uczucia patrjotyczne oburzają się na widok prześladowania współbraci w Macedonji.

Wobec takiego rozdrażnienia, panującego w Sofji, nic dziwnego, że książę minął stolicę i nawet nie wezwał ministrów. Rozdrażnienie złym jest doradcą, a książę, wracając z zagranicy, również nie czuł się zupełnie zdrowym. Pobyt w Ebentalu i wycieczki do Budapesztu i Wiednia wprost źle podziałały na zdrowie księcia.

Zdaje się, że podróż do Stambułu, pomimo, iż okręt wojenny bułgarski już był zupełnie przygotowany, zostanie na długo odroczoną. Książę powołał do Euxinogradu, gdzie obecnie przebywa, ministrów Petrowa i Petkowa, oraz swego szefa gabinetu i prawdopodobnie wyjedzie powtórnie za granicę, czując się formalnie chorym.

Narada, która dziś i jutro będzie się toczyła w Euxinogradzie, ma doniosłe znaczenie. Rząd bułgarski wie też już, iż uważa ugodę z Turcją za niespełnioną, naród naciska — domaga się ratunku — położenie ministerstwa bardzo trudne.

Organ rządowy bardzo jasno je określa. „Naród zaczyna wątpić, czy dążenia rządu, nakłonienia niezadowolonych do cierpliwości, osiągnie cel.“ Turcja może przed Europą motywować obecne prześladowanie ostatnim wypadkiem pod Gewgali, ale to nie zdoła wpłynąć na niezadowolonych. Zdaniem gazety rządowej bułgarskiej „Turcja nie powinna dać narodowi powodu do szukania ratunku w powstaniu.“

To bardzo wyraźne!

Ale też Turcja wszystko czyni, by wyczerpać cierpliwość Macedończyków. Dokuczań bez liku, a spokoju, obiecanej pomocy ani śladu. Nietylko, że zapowiedzianych środków materjalnych do dźwignięcia zniszczonych domów i gospodarstw dotąd Turcja nie dała, a te liche grosze, które ze Stambułu wysłano, rozkradziono; co gorsza, Turcja dotąd nie odpowiedziała na żądanie Bułgarji, pozwolenia rozdania miljona franków, tytułem bezprocentowej pożyczki dla zrujnowanych Macedończyków. Miesiąc niemal upłynął od uchwalenia tej pożyczki; ze strony Bułgarji wszystko gotowe — Turcja milczy.

Czyż to nie wyraźne, że Turcja uspokojenia umysłów n i e c h c e!

Tajny cyrkularz Hilmi-baszy, nakazujący podwładnym nie dopuszczać europejskich oficerów żandarmerji do bezpośredniej styczności z ludnością macedońską, ogromnie wszystkich rozjątrza i wywołuje obawę, że wszelkie marzenia o reformach spełzną na niczem.

Garść oficerów europejskich, otoczonych tureckimi szpiegami, odciętych od uciśnionego narodu i niemiecka szkoła żandarmerji, nie zbawią Macedonji!

O ratunku należy pomyśleć rychło, ale o ratunku skuteczniejszym, niźli dotychczasowe pertraktacje. Turecka dyplomacja przeszło rok wodzi za nos całą Europę, a dola Macedończyków ani na włos nie poprawiła się. Dotąd akcja reformatorska wyszła na korzyść tylko Turcji!

Nadzieja poprawy stosunków, wzbudzona przez mocarstwa, wytrąciła broń z ręki Macedończyków, osłabiła ich organizację. Pola nie zasiane nie zapewniają jutra, a zapasy wyczerpane. Tymczasem Turcja zamiast zapowiedzianej demobilizacji, wzmocniła swe uzbrojenie. Głuchym trzebaby być, aby poza słodkimi słowami zapewnień pokoju nie słyszeć coraz głośniejszego chrzęstu oręża.

Wobec takiego położenia, zbliżenie się Serbji do Bułgarji, coraz większego nabiera znaczenia. Pracują nad niem bardzo poważnie z obu stron. Mówią, że ks. Ferdynand, jadąc powtórnie za granicę, znowu spotka się z królem serbskim.

W kołach poinformowanych zapewniają, że zawarcie formalnego układu politycznego pomiędzy Serbją a Bułgarją nastąpi po koronacji króla Piotra.

Oczekują ważnych reform w armji serbskiej i lepszego jej zaopatrzenia. Reformy na tem polu bardzo są potrzebne.

Bułgarja armję swoją pieści, jak na to

Okopy św. Trójcy.

(Wspomnienie dziejowe).

W najgłębszym zakątku Galicji wschodniej, w miejscu, gdzie Zbrucz się z Dniestrem łączy, na szczerej płaszczyźnie podolskiej rzucona i niby dziecię do ukochanej macierzy swojej, do wyniośle nad stepem szerokim królującej skały przytulona, rozsiadła się mała, niepozorna mieścina, Okopami zwana. Dzisiaj prawie zapomniana i opuszczona, miejscowość ta dawne pamięta czasy, a pamięta je tem lepiej, że w tkaninie jej życia dziejowego niejednym jasnym i świetlanym zaznaczyły się punktem, osnuwając ją, niby pajęczyną, urokiem wspomnień świetnie i górnie przeżytej przeszłości.

A była to przeszłość nad wyraz burzliwa. Przywodząc ją sobie dzisiaj, po upływie dwóch z górą stuleci, na pamięć, ma się nieprzepartą ochotę zastosować do niej ów prześliczny ustęp z pierwszego rozdziału „Ogniem i mieczem“, zaczynający się od słów: „Ile tam walk stoczono, ilu ludzi legło, nikt nie zliczył, nikt nie spamiętał. Orły, jastrzębie i kruki jedne widziały...“ Istotnie bowiem dzieje tego zapadłego kąta, rzuconego na rubieży dawnej Rzeczypospolitej naszej, — to prawdziwa epopeja walki i zapasów nieustannych, jedno długie, nieprzerwane pasmo nieprzycichających ani na chwilę burz i zawieruch wojennych. Dzisiaj wprawdzie spokojnie i cicho, życie, w karby zwyczajnych zajęć i potrzeb codziennych ujęte, normalnym płynie torem, ale niegdyś, ale dawniej nie tak tam bywało i nie tak się działo.

Dawniej, na tym milczącym dziś i jakby sennym stepie podolskim, lekko łanami zbóż pofałdowanym, wszystko znaleść mogłeś, naprożnobyś tam był jeno szukał spokoju. Dzień i noc rozlegał się tu szczęk oręża, dzień i noc wrzała walka, jakby Mars mściwy to właśnie miejsce obrał sobie za swoje siedlisko. I nie dziw. Toż, jak rok Boży długi, przewalały się tędy, jedne za drugimi, na kształt fal spienionych, dzikie czambuły tatarskie, snuły się co czas pewien krwi i zdobyczy spragnione nieprzejrzane zastępy najeźdźców z nad Bosforu, przemykały się raz po raz swawolne watahy zbójeckie, lub też szły z groźnym pomrukiem pijane tłumy zbuntowanego chłopstwa, aby wszystko na swej drodze palić, rabować, niszczyć... Spokój i wytchnienie przez długi lat szereg nieznanym były tu gościem. Lada dzień, lada godzinę obawiać się należało inwazji nieprzyjacielskiej; niebezpieczeństw wszędy było pełno, zasadzka i śmierć na każdym czyhały kroku.

W takich warunkach i życie na tym stepie, innym, niż wszędy indziej, szło torem. Było ono czuwaniem ciągłem i walką nieustanną. Broni ani na chwilę z rąk się nie wypuszczało, żyło się w wiecznej niepewności, w wiecznej trwodze o jutro. Walka była tu chlebem powszednim, śmierć — rzeczą zwyczajną.

Nigdy jednak okolica ta równie burzliwych i niespokojnych nie zaznała czasów, jak od owego pamiętnego roku 1672, kiedy to na murach Kamieńca, uważanego dotąd za niezdobyty, a zawsze za wrota do serca Rztej, zawisł sztandar padyszacha. Całe Podole stanęło wtedy w jednej niemal chwili pustynią, a na ludnych dotąd obszarach, rozpoczęły się długie lata trwające harce wojenne, mające na celu odzyskanie napowrót z rąk tureckich Kamieńca.

Niestety, wszystkie w tym celu przez Jana III Sobieskiego podejmowane usiłowania, ciągle były bezowocnemi. Kamieniec był siłą nie do zdobycia, na regularne oblężenie nigdy nie było dość czasu, należało więc pomyśleć o wykurzeniu z niego nowych władców w inny jaki sposób. Postanowiono mianowicie w sąsiedztwie Kamieńca wznieść fort obronny, osadzić w nim silną załogę i z jej pomocą nękać nieustannie Turków, to śmiałemi wycieczkami, to przez przeszkadzanie w dowożeniu do twierdzy żywności, to w inne sposoby uczynić Turkom w Kamieńcu pobyt niemożliwym i wreszcie zmusić ich do oddania zajętego grodu.

Po długiem szukaniu, znaleziono wreszcie miejsce, na taki fort sposobne. Było to w r. 1692. Mianowicie we wrześniu tego roku doniósł hetman Stanisław Jabłonowski królowi, co następuje: „Zaczym, Miłościwy królu, upatrzyłem miejsce, którem miał dawno w konsideracji i podobało się we wszystkiem... Jest to nad Laszkowicami szyja skalista, którą ściska z jednej strony Dniestr, a z drugiej Zbrucz i zaraz na dole wpada Zbrucz w Dniestr, ode Żwańca w ćwierć mili... Wszystkie zgoła dogodności i zalety znajdują się do tej imprezy... Kamieniec byłby bardzo przez tę blokadę ściśniony“...

List powyższy pisany był 26 września, a już w kilkanaście dni później, 9 października, doniósł hetman królowi, że „blokada jest w stanie obrony“.

Tak powstał fort św. Trójcy, nazywany później Okopami św. Trójcy. Osadzono w nim parotysięczną załogę polską pod komendą Michała Brandla i Jakóba Kalinowskiego i odtąd rozpoczęła warownia akcję swoją przeciw Kamieńcowi. A że była ona Turkom nie na rękę i wielce dla nich szkodliwa — dowodzić zbytecznie. „Nie można opisać — czytamy w pamiętniku współczesnym inżyniera królewskiego Filipa Duponta — jak fort niepokoił Kamieniec. Te dwie twierdze wiodły ustawiczny bój ze sobą; Turcy nie odbierali odtąd konwojów, które szły od Dunaju, jeśli nie prowadziły ich silne eskorty, a nawet takich kilka wzięli Polacy, którym dowożono wszystko z łatwością Dniestrem“.

Lecz sama blokada Kamieńca była to tylko jedna cząstka tej świetnej i bogatej działalności, którą rozwinęła od pierwszej chwili swego powstania skromna warowienka naddniestrzańska. Bo ileż to razy stawiać ona musiała czoło niezliczonym zastępom nieproszonych gości z nad Bosforu i z Perekopu, ile szturmów odpierać, ile chwil ciężkich przebyć! Ciągnące w głąb Rptej, na Ruś, hufy padyszacha, zawadzały zawsze o ten fort, a wtedy nielada męstwa było potrzeba, nielada przezorności i niemałego krwi przelewu, aby nietylko nie uledz przemagającym stokroć siłom nieprzyjacielskim, ale jeszcze robić śmiałe wycieczki, spadać na karki nieprzyjaciela, tu urwać jeden oddział, tam zniszczyć drugi i tak nękać wroga bez ustanku, dniem czy nocą.

Nie dziw też, że wobec takich czynów sława skromnej i niepokaźnej na pozór warowni św. Trójcy w mgnieniu oka donośnem w całej Rptej odbiła się echem i zjednała jej nawet miano „twierdzy cnoty.“ Istotnie bowiem, cnót wielkich, zarówno ciała, jak duszy, potrzeba było zamkniętym w warowni tej bojownikom, ażeby, pomimo huczących wokoło burz, w samej niemal gardzieli wroga, wytrwać *usque ad finem* na swym posterunku i wobec największych nawet niebezpieczeństw nietylko nie upaść ani na chwilę na duchu, ale, owszem, wobec nich raczej potężnieć i olbrzymieć duchowo. Słusznie też i pięknie zarazem wyraził się o bohaterskich wojownikach okopów św. Trójcy jeden z historyków naszych, że „na tej równinie podkamienieckiej, dogorywały resztki brawury polskiej.

Pomimo wszystko jednak, nie danem było Rptej przez długie lata odebrać Turkom tego, co oddał w ich ręce haniebny traktat buczacki z r. 1672. Kamieniec pozostawał wciąż pod ich władzą i dopiero traktat karłowicki z r. 1699, za Augusta II, zwrócił go Polsce napowrót.

Podniosłą chwilę obchodziły Okopy św. Trójcy w tym dniu uroczystym, w którym Turcy wyciągnęli z Kamieńca, aby ustąpić miejsca załodze polskiej. Było to 18 września r. 1699. Step, jak daleko okiem sięgnąć było, zaległy wojska polskie, a wokół obozu rozłożyły się olbrzymie tłumy ludu. Byli to dawni mieszkańcy tych stepów, później, po zajęciu przez Turków Kamieńca, dobrowolni wygnańcy ze swych siedzib ojczystych, którzy teraz dopiero, na wieść o odzyskaniu Podola przez Rptę, wrócili napowrót do opuszczonych przed laty gniazd rodzinnych, uświęconych poczciwym żywotem przodków, usłanych ich kośćmi, polanych krwawym potem...

Jaka radość i jaka rzewność zarazem przepełniła serca tych tłumów tysiącznych w owym pamiętnym dniu wrześniowym — łatwiej odczuć niż opisać. A cóż dopiero dziać się z nimi musiało, gdy nad głowami ich popłynął głos srebrzysty dzwonka z kościółka w Okopach św. Trójcy, a w chwilę później wyszła w farze msza dziękczynna na intencję odzyskania Podola i Kamieńca. Była to chwila tak podniosła, że w oczach starych nawet wilków stepowych, o sercach i duszach jak stal hartownych, łzy się zaperliły, a piersią gwałtowne wstrząsnęło łkanie... A wkrótce potem całe to mrowisko ludzi, starcy i młodzieniaszki, kobiety i dzieci, senatorowie Rzpltej i szlachta uboga, dygnitarze kościelni i żołnierze, wszystko to ruszyło z pieśnią Boga Rodzicy na ustach ku Kamieńcowi, za nimi zaś, w dali, dumnie ku niebu sterczące, pozostały Okopy św. Trójcy.

I dla nich był to dzień tryumfu, największego blasku i świetności, ale też i dzień ostatni ich wybitnej roli w życiu Podola. Z powrotem Kamieńca do Rzpltej, misja ich była już skończona, a pozostało im już tylko wspomnienie dawnych czynów i dawnej chwały.

Dopiero konfederacja barska wyprowadziła w r. 1764 znowu zapomniane już Okopy św. Trójcy na widownię dziejową. I znów zaludniła się raz jeszcze warownia ludem zbrojnym i rozdźwięczała szczękiem oręża. Zamknął się w nich mianowicie z garstką niedobitków barszczańskich Kazimierz Pułaski i przez czas pewien opierał się z Okopów wojskom Kreczetnikowa. Niestety, długi opór był niemożliwym; pozostawało albo przebić się przez nieprzyjaciela, albo zginąć. Pułaski obrał to pierwsze! wyprowadził w nocy towarzyszy swoich z wałów twierdzy, wpadł niespodzianie na nieprzyjaciela i przełamawszy go, wydostał się z tego żelaznego pierścienia, którym go Moskale otoczyli. Moskale na drugi dzień zdobyli już tylko pustkowie, pełne ruin i zgliszczów. Konfederaci byli już daleko...

Od tej chwili przeszłość Okopów św. Trójcy nie przedstawia już żadnych wybitniejszych momentów, z wyjątkiem chyba odwiedzin tego miejsca przez cesarza Józefa II w r. 1772. Okopy znajdowały się wówczas w zupełnym upadku, który z biegiem lat powiększał się coraz bardziej. Jedynymi świadkami minionej świetności tego miejsca pozostały ruiny wałów i spalony kościółek. Zresztą nic więcej...

Jutro Okopy św. Trójcy ożyją na nowo, jutro bowiem odbędzie się w Okopach poświęcenie odrestaurowanego staraniem osobnego komitetu kościółka tamtejszego, najpiękniejszej pamiątki tego miejsca. Będzie to znowu jedna jasna chwila w dziejach Okopów św. Trójcy po upływie lat tylu, tak niezasłużonego zapomnienia.

H. Cepnik.

zasługuje nadzieja narodu. Przeszło 500 oficerów rezerwy odbywa ćwiczenia w pocie czoła. Komendanci nie folgują im, bo cel powołania w wydoskonaleniu praktycznem polega.

Natomiast drugie rozporządzenie świadczy, jak dalece armja bułgarska jest narodową, jak ściśle z narodem, z jego bytem związana. Oto administracja wojenna uwalnia na czas żniw 15.000 żołnierzy!

To się nazywa rządzić po obywatelsku!

Zeszłego roku, gdy gwałtowna potrzeba wyćwiczenia żołnierzy nie pozwalała na podobny krok, zarządzono, by w każdej wsi pozostali wieśniacy, przedewszystkiem zżęli i zwieźli pod dach zboże, należące do tych, którzy pozostawali pod bronią.

Można się spodziewać, że w tych warunkach żołnierz bułgarski pójdzie ochoczo choćby na śmierć za swoimi wodzami.

D. N.

Międzynarodowy kongres kobiecy.

Berlin 22 czerwca.

IV.

(Wynagrodzenia kobiet; stosunek płacy i pracy; zebrania sekcyjne; sprawa umoralnienia; pismo studentów; Turczynka na estradzie; sułtan handlarzem niewolników: opozycja kół socjalistycznych).

Wieczór wtorkowy poświęcono znów na odbycie ogólnego zebrania, na którem omawiano sprawę wynagrodzenia za pracę kobiety. Dyskusję zagaiła przewodnicząca p. Alicja Salamon, znana ze swych prac ekonomiczno-społecznych, wskazując na praktyczną doniosłość tej kwestji dla gospodarstwa społecznego. Pierwsza zabrała głos p. Lang z Wiednia, starając się udowodnić, że usługi, jakie kobieta świadczy w gospodarstwie domowem, nie są dostatecznie nagradzane ofiarowaniem jej przez męża utrzymania i ubrania.

Ustawowo (!) powinna być oznaczona należytość za spełnianie obowiązków gospodyni domu! Referat ten powitano oklaskami; zapomniały jednak klaskające panie o następstwach takiego „ustawodawstwa." Gdyby bowiem stosunek męża do żony oparł się tak jaskrawo jedynie na wzajemności świadczeń, to — przepraszam — ale głupim byłby mężczyzna, któryby się spieszył z ożenieniem. O wiele wygodniejszą rzeczą byłoby przyjęcie gospodyni, której bez kłopotu i obowiązku utrzymania w danym razie pozbyć się można.

Bardzo ciekawym i pouczającym był referat lady Aberdeen, która domagała się ażeby jednaka praca, jednakowo była wynagradzaną. Dziś bowiem jest regułą, że zupełnie równa co do jakości praca kobieca jest gorzej wynagradzaną niż praca mężczyzny. W tym celu doradza tworzenie zawodowych organizacyj robotnic, w których pouczanoby o wartości pracy i potrzebie fachowego wykształcenia. Nie znaczy to, ażeby praca kobiety była ilościowo równą pracy mężczyzny; to we wielu zawodach już z powodu fizycznej przewagi mężczyzny jest wykluczone, ale praca powinna być równą w stosunku do jej wydatności.

We środę, dnia 15 b. m. odbywały się przedpołudniem w dalszym ciągu posiedzenia sekcyjne. W sekcji pierwszej omawiano sprawę uzupełniających kursów dla kobiet, domagając się nauki gospodarstwa domowego w jak najszerszej mierze. W drugiej sekcji zajmowano się sytuacją kobiet w handlu, przy koleji, na pocztach, przy telefonach i telegrafach. Co się tyczy handlu, to najkorzystniejszem jest stanowisko kobiet w Anglji, następnie w Danji, najmniej dobre w Niemczech. Co do położenia kobiet w służbie pocztowej i telegraficznej, przedstawiono na razie tylko dwa referaty z Austrji i Francji.

Najliczniej zebrała się sekcja III, w której rozpoczęto interesujące rozprawy na temat podniesienia moralności i obyczajności.

Tu wyłoniły się poważne różnice zdań; podczas, gdy główna referentka i znaczna część pań traktowała kwestję obyczajności wyłącznie ze stanowiska przyrodniczego, druga część zebranych przez usta swej rzeczniczki p. Wynaends-Franken z Holandji, wypowiedziała swe przekonanie, że niemoralność jest skutkiem braku religijności i że tylko wzmacnianie życia religijnego może skutecznie wpłynąć na podniesienie się poziomu moralności.

Wielkie wrażenie wywołało odczytanie listu, wystosowanego do kongresu przez związek studentów uniwersyteów dla zwalczania prostytucji. Przedstawiwszy swe cele, tak kończą akademicy to pismo: „Zależy nam na tem, ażeby o tych usiłowaniach i planach naszych dowiedziały się matki nasze"... Ustęp ten wywołał burzliwe oklaski.

W czwartej sekcji uchwalono szereg rezolucyj, domagających się rozszerzenia praw kobiet w zakresie prawa stowarzyszania się, tudzież w zakresie praw społecznych.

Sensacją dnia była jednak przemowa Turczynki, księżniczki Hairie-ben Aiad. Miała ona być tylko przedstawiona zgromadzonym, gdy jednak pokazała się na trybunie, poczęto domagać się, ażeby przemawiała. Stosując się do tego życzenia, przemówiła p. Aiad w te mniej więcej słowa:

„Dzięki konwencji brukselskiej, zniesiony został handel niewolnikami w całym świecie, prócz Turcji, gdzie istnieje w najlepsze. Tak! Idzie tam duży handel białemi niewolnicami, Każdy basza ma swój harem i tak jak właściciel stajni wyścigowej, pyszni się zwycięskim rumakiem, tak panowie mają swe fawoytki czerkieskie! Dla bogatszego człowieka w Turcji jest niewolnica o wiele pożądańszą niż żona. Niewolnicę, gdy się sprzykrzy, można pozbyć lub oddalić, z legalną żoną trzebaby iść po rozwód i płacić jej koszta utrzymania. Złe jest tem gorsze, że na czele tego wstrętnego handlu stoi sam sułtan. Jego harem pełen jest czerkieskich niewolnic; opinja europejska powinna go zmusić do usunięcia tego niegodnego stanu rzeczy". Okrzykiem: „precz z niewolnictwem!" — zakończyła Turczynka swą mowę, która wywołała huczne oklaski i okrzyki na cześć wymownej Turczynki...

Dyskusja na temat służby domowej, przeprowadzona onegdaj w drugiej sekcji kongresu, nie podobała się odłamowi socjalno-demokratycznemu. To też odbyło się tu w dniu 15 bm. zgromadzenie socjalno-demokratycznych kobiet, które zaprotestowało przeciw uchwałom międzynarodowego kongresu i uchwaliło rezolucję, orzekającą, że: wyzwolenie i równouprawnienie kobiety, ma dokonać się jedynie przez socjalizm!...

Kto chce — niech uwierzy!

Iza. W.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 2 lipca.

Teatr miejski: „Anonimy", krotochwila. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Kopciuszek", baśń fantastyczna. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu. „Uriel Akosta", dramat. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W sali ratuszowej: I zjazd i walne zgromadzenie towarzystw „Pomocy przemysłowej". Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Zebranie towarzyskie uczestników I zjazdu tow. „Pomocy przemysłowej". Początek o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem.

Walne zgromadzenie członków galic. Tow. łowieckiego, w kraj. dyrekcji skarbu. Początek o godzinie 10 rano.

Na strzelnicy wojskowej: Strzelanie popisowe członków gal. Tow. łowieckiego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W Kasynie urzędniczem (Rynek 9): Wieczornica dla członków. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (2): Nawiedz. NPM. — Ojcomiła. — (19): Judy apost. Wschód słońca o godzinie 4 minut 11, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: +14° R. Pogoda.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Włodzimierza Łotockiego, Antoniego Postróżnego, Władysława Huppenthala, Jana Towarnickiego, Antoniego Oprycha, Mieczysława Kwiatkowskiego, Karola Górę i Piotra Smagę, inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów skarbu: Zygmunta Dembowskiego, Hermana Wiesenberga, Aleksandra Lisowskiego, Eugeniusza Kahla, Michała Fiedora, Romana Walla, Franciszka Kołychanowskiego, Ludwika Kozłowskiego, Michała Niemczewskiego, dra Jerzego Schenkera, Emila Edelmana i dra Stanisława Brykczyńskiego, koncypistami skarbu w X klasie rangi dla służby podatkowej I instancji.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: podof. rach. I kl. 20 pp. Romana Faliszewskiego w Limanowej, podof. rach. I kl. 30 p. art. Karola Godka w Żabłu, podof. rach. 16 p. obr. kraj. Stanisława Woźniaka w Starym Sączu, oraz pomocników kancelaryjnych Jana Leśniaka w Chrzanowie i Franciszka Hahorkiewicza w Radłowie.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł: oficjała kancelaryjnego Jana Węgrzyna z Żabna do Myślenic, kancelistę sądowego Henryka Michała Delektę z Limanowej do Czarnego Dunajca.

Dziekanem wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok szkolny 1904/5 prof. dr. Włodzimierz Łukasiewicz.

Pożegnanie. Onegdaj wieczorem w sali Strzelnicy urzędnicy konceptowi namiestnictwa pożegnali radcę dworu, p. Jana Hilda, który po 40 latach służby przeszedł w stan spoczynku. Do stołu zasiadło przeszło 100 osób. Pierwszy toast wzniósł radca dworu, hr. Łoś, następnie przemawiali wiceprez. kraj. rady szk. dr. Płażek, radca Piwocki, który wręczył p. Hildowi upominek od urzędników namiestnictwa, pięknie oprawną kasetę, zaopatrzoną fotografiami kolegów i podwładnych, radca Ingarden i radca Baranowski. P. Hild w serdecznych słowach podziękował za słowa uznania i za piękny upominek.

Wycieczka włościan z husiatyńskiego bawiła przez dwa dni, środę i czwartek w Krakowie, gdzie zwiedzała pamiątki historyczne, wczoraj zaś rano przybyła do Lwowa. Tu zajęło się ich przyjęciem koło akad. T. S. L. Włościanie byli rano na nabożeństwie w katedrze, następnie u ks. arcyb. Bilczewskiego, który udzielił im błogosławieństwa, poczem udali się na plac powystawowy. Po drodze zatrzymali się przed pomnikiem Sobieskiego na wałach Hetmańskich, gdzie jeden z młodzieży wygłosił patrjotyczne przemówienie; następnie zatrzymali się u stóp pomnika Kilińskiego w Parku stryjskim, gdzie przemówił również jeden z młodzieży. Po śniadaniu zwiedzili włościanie panoramę racławicką i jarmark, popołudniu zaś muzeum Lubomirskich i Dzieduszyckich, na zakończenie byli w teatrze ludowym na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami".

Omnibusy między Lwowem a Brzuchowicami kursować będą od 3 bm. w następujących godzinach: Odjazd ze Lwowa rano o godzinie 6 i 9, popołudniu zaś o godzinie 3, 5 i 7. Odjazd z Brzuchowic rano o godzinie $7\frac{1}{2}$ i $10\frac{1}{2}$, popołudniu zaś o godzinie $4\frac{1}{2}$, $6\frac{1}{2}$ i $8\frac{1}{2}$. Bilety nabywać można ul. Sobieskiego l. 10, do rogatki Zamarstynowskiej 20 hal., do Hołoska 40 hal., do Brzuchowic 80 hal. od osoby, bilet zaś z Brzuchowic do Hołoska 20 hal., do rogatki Zamarstynowskiej 40 hal., do Lwowa 60 hal. Ze Lwowa odjeżdża z placu Marjackiego, z Brzuchowic z dworca kolei.

Samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj po południu, zastrzelił się z rewolweru na cmentarzu łyczakowskim, obok grobowca rodziny Łukowskich, 64 letni Józef Łukowski, czeladnik rusznikarski, kaleka na prawą rękę. Kula rewolwerowa przeszyła mu serce. W pozostawionym, obszernym liście denat, jako powód targnięcia się na swe życie, podaje nędzę na starość wskutek kalectwa i przegranie procesu o spadek po matce. Prosi w końcu w tym liście o pochowanie go w rodzinnym jego grobowcu, przy którym się zastrzelił. Zwłoki odstawił komisarjat do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia ich sekcji.

Dezerter. Szeregowiec uzupełniającej rezerwy 80 pp. Aleksander Michaliszyn, odbywający obecnie ćwiczenia, zbiegł ze Lwowa.

Księga pamiątkowa powstania 1863 r. Komitet wydawniczy księgi pamiątkowej 1863—1903 „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego", wystosował do znanych osób w zdrojowiskach krajowych specjalną odezwę z prośbą o rozsprzedaż księgi. Tym sposobem nietylko we wszystkich księgarniach, ale i w zdrojowiskach naszych i w stacjach klimatycznych, będzie można nabyć ten ważny dokument czterdziestolecia.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Sanoku odbył się pod przewodnictwem inspektora Majchrowicza w dniach od 20 do 27 czerwca br. Uznani zostali za dojrzałych: Adamczyk Zdzisław (z odzn.), Altheim Tobiasz, Bonhard Eliasz, Brettler Samuel, Charzewski Stanisław, Dzulik Dymitr, Fusek Witołd, Gładysz Michał (z odzn.), Hlibowicki Zenon (z odzn.), Jara Stanisław, Jocz Mieczysław, Minczakiewicz Józef, Mermer Jan, Mozołowski Bolesław, Nowak Kaźmierz (z odzn.), Nowak Stanisław, Pawlisz Włodzimierz, Polański Nestor, Praszałowicz Bronisław, Rapaport Aron, Rapała Kazimierz, Rodkiewicz Tomasz, Śniżek Alojzy, Speidel Michał, Świtalski Kazimierz, Tomaszewski Zygmunt, Warszoła Atanazy, Wojnarowski Wojciech, Wołyniec Józef, Ziemiański Jan (z odzn.), Żubryd Michał, Żurawiecki Włodzimierz, Tomek Stanisław (ekstr.). Trzem uczniom publicznym pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, 1 eksternista odstąpił, a 3 eksternistów reprobowano na czas nieograniczony.

Towarzystwo akcyjne dla eksploatacji pomysłów Szczepanika, jak donosi urzędowa *Wiener Zeitung*, zostało rozwiązane i obecnie odbędzie się jego likwidacja, na podstawie uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów. Jako likwidatorowie sprawują czynności: dr. Wilhelm Binder, adwokat w Wiedniu, hr. Władysław Mycielski z Krakowa i dr. Łucjan Służewski, adwokat w Krakowie.

Z naszych zdrojowisk. W Szczawnicy bawiło do dnia 24 czerwca 620 gości kąpielowych (480 drużyn).

Polskie katolickie stowarzyszenia robotnicze. W Berlinie odbył się pierwszy wiec delegatów związku polskich katolickich stowarzyszeń robotniczych. Poseł sejmowy Dziembowski wykazał, że związek ma podwójne zadanie: przeciwdziałania z jednej strony germanizacji, z drugiej zapobiegania skłanianiu się robotników polskich do socjalizmu. Obrady poświęcone były przeważnie organizacji jednolitej polsko-katolickich stowarzyszeń robotniczyeh.

Inowrocław — Hohensaiza? *Dziennik kujawski* pisze: Inowrocławska rada miejska obradować będzie nad wnioskiem magistratu, aby zmienić nazwisko miasta naszego Inowrocław na Hohensalza. Nie wiemy, czy magistrat z własnego popędu, czy z rozkazu wyższego, wniosek ten stawił; to pewna, że wywołał on w społeczeństwie polskiem, o ile wieść o nim się rozeszła, wielkie oburzenie. Toć to wandalizm niesłychany, nawisko miasta bilsko tysiącletniego, które w historji kraju odgrywało ważną rolę, naraz chcieć zmienić! Czyż szowinizm pruski, dążący do zdławienia polskości, nawet po pamiątki historyczne świętokradzką sięgnie ręką? Bo cóż poważniejszą pamiątką historyczną, jak nazwy miast?

Niemiecka moralność. Znamienny wyrok wydała izba karna w Osnabrücku. Uwolniła ona pewnego urzędnika, który wobec dwóch robotników katolickich wyrażał się pogardliwie o Matce Boskiej. W uzassdnieniu wyroku powiedziano, że N. Marja Panna nie jest instytucją Kościoła katolickiego, tylko przedmiotem czci.

Z kraju.

Buczacz. *(Kradzież w cerkwi).* W nocy z 16 na 17 bm. dostali się nieznani złoczyńcy przez okno do tutejszej cerkwi św. Mikołaja, gdzie rozbili puszki z pieniędzmi, t. zw. kasę bracką, a nadto zrabowali kilka wartościowych przedmiotów, między innymi puszkę srebrną pozłacaną na komunikanty, łyżeczkę i patynę.

Hłuboczek wielki. *(Nowy kościół na kresach).* Za usilnem staraniem ks. prałata dra Twardowskiego z Tarnopola powstała myśl budowy kościółka w Hłuboczku. Myśl tę podzielając, hrabina Platerowa darowała plac i przyczyniła się hojnym datkiem do budowy kościółka. Za jej przykładem odczuli w Hłuboczku zamieszkali Polacy potrzebę własnego kościoła i myśl budowy usilnie poparli nie szczędząc trudów i wsparcia. Przyczynili się też do dzieła panowie M. Garapich właściciel Cebrowa i Jurystowski właściciel Kurowiec jak również bracia Polacy włościanie z Płotyczy, którzy na wiadomość o budowie kościółka stanęli także do apelu, przyczyniając się w znacznej liczbie do zwożenia potrzebnego materjału budowlanego z Tarnopola, jak niemniej i inni zamieszkali w Hłuboczku Polacy, którzy już to hojnymi datkami już to czynną pomocą i radą nam pomagają.

W dniu 8 maja br. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego przez ks. prałata przy udziale ks. kanonika Riedla z Płotyczy, który raczył przybyć z procesją do Hłuboczka a też przy udziale miejscowego gr. kat. proboszcza księdza Czajkowskiego. Obecnie kościółek jest pod dachem i w sierpniu będzie poświęcony. Za ten czyn i rychłą a wybitną pomoc składamy wszystkim ofiarodawcom serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

• **Jarosław.** *(Zmarli).* Nauczyciel gimnazjum Piotr Malinowski zmarł 22 zm. na gruzlicę płuc, przeżywszy lat 28.

(Kurs strażacki). Pod kierownictwem pp. Szczerbowskiego i Noviego ze Lwowa odbył się tu trzydniowy kurs nauki teoretycznej i praktycznej dla wiejskich straży pożarnych. Z okolicznych miejscowości zgłosiło się 23 wieśniaków, których obowiązkiem jest teraz założyć w swej wsi straż pożarną.

(Schwytanie zbrodniarza). Onegdaj przytrzymała żandarmerja pod Jarosławiem jakiegoś podróżnego, jadącego wózkiem, siwym koniem, z dwiema kobietami i dzieckiem. Z dochodzeń przeprowadzonych okazało się, że podróżny jest identycznym ze Stanisławem Rudkowskim, poddanym rosyjskim 32 lat liczącym, który przed dwoma laty zbiegł do Galicji. Rudkowski przebywał również w Czechach i po odsiedzeniu kary więzienia w Chebie za oszustwo został wydalony z granic państwa i miał wrócić przez Sandomierz do Rosji. Tymczasem wystarał się o konia i wózek i wraz z matką 75 letnią i 4 letnią córką jeździł od dworu do dworu, od miasta do miasta przez Śląsk, Morawę, Krakowskie i w pilzneńskiem popełnił znowu jakieś czyny zbrodnicze, przeto z Jarosławia odstawiono go do Pilzna na podstawie listu gończego.

Krasne. *(Poświęcenie kaplicy).* Przed kilku dniami odbyło się tu poświęcenie rz.-kat. kaplicy, wybudowanej kosztem właściciela Krasnego i marszałka powiatowego p. Wincentego Gnoińskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Ficowski, gwardjan OO. Kapucynów z Kutkorza w otoczeniu duchowieństwa zakonnego.

Skole. *(Morderstwo).* W Sławsku koło Hrebenowa zamordowano 25 letnią żonę kupca Gedalego Zeilera, matkę trojga dzieci. Zbrodniarze, dwaj młodzi chłopcy, Iwan Greb oraz Onac posiekali ofiarę siekierami. W parę godzin po morderstwie uwięził sędzia Dudrowicz ze Skolego owych chłopców, oraz poszlakowaną o udział w morderstwie kobietę nazwiskiem Charkowową. Odstawiono ich do Skolego. Powodem zbrodni jest zemsta.

* **Strzelanie premjowe,** p. Ludwika Wisłockiego, odbędzie się w niedzielę dnia 3-go lipca b. r.

* **Z „Sokoła".** Wycieczka oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego do Rawy ruskiej na poświęcenie sztandaru, odbędzie się na dniu 3 lipca b. r. Odjazd z gmachu „Sokoła" o godz. 5 rano.

* **Z „Sokoła".** Wycieczka „Sokoła" lwowskiego do Rawy ruskiej. W dniu 3 lipca b. r. Sokół w Rawie ruskiej święcić będzie sztandar. Na uroczystości tej zbiorą się gniazda sokole ze Żółkwi, Sokala i Radziechowa. Towarzystwa sokole lwowskie urządzają wycieczkę na tę uroczystość, podczas której odbędą się ćwiczenia gimnastyczne.

Wyjazd w sobotę dnia 2 czerwca b. r. o godzinie 7-mej minut 41 wieczorem według zegara lwowskiego.

* **Stowarzyszenie katolicko-narodowe.** Czwarte walne zgromadzenie członków Stow. katolicko-narodowego odbędzie się we Lwowie dnia 4 lipca b. m. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia „Jedność" Rynek l. 9, II. piętro. W razie brakn kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie tegoż dnia o godzinie 7 wieczorem z niezmienionym porządkiem dziennym.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Anonimy", krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

Jutro w niedzielę po raz ostatni w bieżącym sezonie „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 odsłonach J. Żuławskiego.

W poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zjazdu „Ligi przemysłowej": 1. „Na powitanie uczestników zjazdu", wiersz St. Rossowskiego, wygłosi p. Chmieliński; 2. „Apoteoza przemysłu", obraz z żywych osób, układu p. St. Jasieńskiego; 3. „Warszawianka", pieśń z roku 1831, St. Wyspiańskiego; 4. Prolog do dramatu „Dyktator", osnutego na tle wypadków z r. 1863, przez J. Żuławskiego.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 2 lipca, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Kopciuszek", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Uriel Akosta", dramat w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej, bohaterki i p. Andrzeja Mielewskiego, artysty i reżysera teatru krakowskiego.

Z teatru. Na żądanie „Towarzystwa kolejarzy" w Stanisławowie, które przybędzie gremialnie osobnym pociągiem do Lwowa, wznowioną zostanie w niedzielę baśń dramatyczna Żuławskiego „Eros i Psyche" w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, ku uczczeniu zjazdu Ligi przemysłowej, zapowiadającego się pod każdym względem świetnie, odbędzie się w teatrze miejskim składane przedstawienie. Na urozmaicony, a zastosowany do okoliczności program, złożą się: deklamacja „powitanie zjazdu"; „Obraz z żywych osób"; Prolog z „Dyktatora", dramatu Żuławskiego, osnutego na tle wypadków z r. 1863; atrakcją zaś wieczoru stanie się niewątpliwie „Warszawianka" St. Wyspiańskiego, w której rolę Marji odegra po raz pierwszy po Modrzejewskiej, pani Solska.

Świeży numer „Śmigusa", jak zwykle w treść obfity i bardzo aktualny, zajmuje się między innemi w sposób humorystyczny kongresem kobiet w Berlinie, wypadkami na dalekim Wschodzie, kwestją: czego na jarmarku krajowym nie okazano? — w ogóle wszelkiemi sprawami, jakie tylko z początkiem sezonu martwego były do omówienia. Dowcipna kronika krakowska i prowincjonalne listy też zasługują na wzmiankę. Rysunki jak zawsze bardzo starannie i ładnie wykonane.

„Listy polskie". W objętości szesnastu arkuszy ukazał się w Krakowie próbny zeszyt pisma, poświęconego zagadnieniom polityki narodowej w ogóle, a w szczególności sprawom zaboru rosyjskiego. *Listy polskie*, jako wyraz umiarkowanego odłamu opinji zakordonowej, mają spełniać te zadania, których w obecnych warunkach nie może spełnić umiarkowana prasa polska w Warszawie, skrępowana więzami cenzury. Zeszyt próbny zawiera kilkadziesiąt dłuższych i krótszych artykułów, jak „Wczoraj i dziś", „Trzydziestolecie broszury", „Emigracja paryska" (z powodu nowej książki L. Gadona), „Starzy i młodzi", „Przyczynki historyczne do dziejów ostatniej doby" (z życia Zyg. Wielopolskiego, ze wspomnień powstańca itd.), „Korekta programu", „Rosja i ugodowcy", „Ruch socjalistyczny w latach ostatnich", kilka artykułów o bieżących sprawach Królestwa Polskiego pod wspólnym tytułem: „Sprawy społeczne" (polityka i Towarzystwo kredytowe ziemskie, Wykład języka polskiego w szkołach średnich, Instytucje gminne w Królestwie, O ustawach grudniowych itd.), „Wśród naszej młodzieży", „Rzeczy bieżące" (ostatnia faza w dziejach skarbu narodowego, sprawa ambulansu), Przegląd prasy, „Rachunki dziennikarskie" (o nowych i o starych stańczykach, skuteczna metoda), „Neopolonizm" (o książce „nowożytnego Polaka"), Miscelanea (Litwini w Krakowie, Wacław Koszczyc), kilkadziesiąt „Uwag" o sprawach bieżących ogólnonarodowych, Kronikę i „Bibljografię polityczną polską z ostatnich lat pięciu". *Listy polskie* są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Galicji, w Poznańskiem, a także w księgarniach w Karlsbadzie, w Marienbadzie itd. Cena 2 korony za zeszyt, liczący 256 stron.

Ochrona młodzieży.

Wobec widocznego już oddawna upadku naszej młodzieży, tak pod względem fizycznym, jak i moralnym, grono poważnych obywateli postanowiło zwrócić się się do ogółu i zawezwać go do wspólnej akcji nad podniesieniem zdrowia fizycznego i moralnego naszej młodzieży. Pod hasłem więc podniesienia poziomu moralności młodzieży założono towarzystwo „Ochrony młodzieży", które do osiągnięcia celu swego dążyć będzie przez oddziaływanie na opinję publiczną zapomocą wykładów, zebrań rodzicielskich, czasopism, znoszenie się z władzami w sprawie wykonywania istniejących przepisów, dotyczących przepisów publicznej moralności, a nadto towarzystwo starać się będzie o zmianę istniejących już, lub wyjednywanie nowych ustaw, zapobiegających zgorszeniu publicznemu, a w końcu popierać będzie usiłowania, zmierzające do fizycznego i moralnego wychowania młodzieży.

Ubiegłego wieczoru odbyło się w sali obrad rady miejskiej konstytuujące walne zgromadzenie tego towarzystwa. Zagaił je radca dworu Fr. Kunzek, którego obecni wybrali przez aklamację przewodniczącym, poczem dokonano wyboru prezesa, 10 członków zarządu i komisji rewizyjnej składającej się z 3 członków. Wynik wyborów jest następujący: przewodniczący radca dworu Fr. Kunzek; do zarządu weszli: J. Chołodecki, M. Haraszkiewicz, dr. T. Stachiewicz, dr. W. Wróbel, Stanisław Majerski, M. Osada, dr. E. Piasecki, dr. M. Thullie, E. Machan; w skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Fr. Żmudziński, Fr. Zaleski i dr. W. Sołowij.

Następnie zabrał głos dyr. Majerski i omawiał kwestję moralności i stanu fizycznego młodzieży. Pomimo, że sprawą tą, tak ważną dla każdego społeczeństwa, zajmują się już od dawna sfery interesowane, nie postąpiono w niej ani na krok naprzód.

Obowiązkiem towarzystwa powinno być anemiczną młodzież ściągnąć z dziedziny abstrakcji na grunt praktyczny, budząc w niej zamiłowanie do nauk przyrodniczych i sztuk pięknych, oraz patrjotyzm życiowy.

Następnie odpierał zarzut, iż młodzież jest złą. Przeciwnie, kryją się w niej skarby religijności, patrjotyzmu i fantazji. — Z kolei omawiał mowca powody akcji. Należy do nich obok chęci stworzenia lepszej młodzieży anemia woli młodego pokolenia i zgnilizna najnowszych prądów kultury zachodniej.

Zastrzegłszy się, iż dalekim jest od potępienia mundurków szkolnych, podniósł mowca złe strony ich, jak np. pewnego rodzaju zsoliparyzowanie się przez to młodzieży z błędami jednostek i naśladowanie przez młodzież postępowania sfer umundurowanych.

Przemówienie swe zakończył mowca wnioskiem, aby wydział przyszedł na najbliższe walne zgromadzenie z konkretnymi wnioskami nad akcją Towarzystwa.

Toczyła się następnie nad przemówieniem tem dyskusja. Między innymi przemawiali: dr. Stachiewicz i Chołodecki, który postawił wniosek zwołania wiecu w tej sprawie, w porze, kiedy do Lwowa przybywają rodzice pozamiejscowi, oraz wysłania zaproszeń do pokrewnych towarzystw, celem rozszerzenia akcji.

Z kolei przemawiał prof. dr. Jordan z Krakowa, który radził, by wydział już teraz przystąpił do przygotowania akcji odczytowej.

Po powtórnem przemówieniu dyr. Majerskiego, który zaznaczył, iż celem mającego zwołać się wiecu jest raczej wzajemne pouczenie się i informacja, zgromadzenie przyjęło wniosek jego jednomyślnie, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Izba sądowa.

(Dwaj oszuści).

Wiedeń 2 lipca.

Przed tutejszą ławą przysięgłych stawało wczoraj znów dwóch Polaków oskarżonych o oszustwo, a mianowicie 24 letni Edward Garczyński i 30 letni Józef Reinsberger, niski urzędnik jednego z banków w Galicji. Garczyński naciągnął kupca Doleżala na drobną pożyczkę, aby naciągnąć go następnie na większą pożyczkę i przedstawił Reinsbergera Doleżalowi jako swego wuja, bogatego fabrykanta i właściciela dóbr. Reinsberger przysyłał listy i telegramy, które Garczyński pokazywał Doleżalowi, a nadto pokazał mu weksel, mający rzekomo bardzo wielką wartość. W ten sposób wyłudził od Doleżala przeszło 2000 koron, dalej wyłudzał pieniądze od kogo się dało i ponaciągał fiakrów, kelnerów itd. Następnie obaj zamierzali uciec do Ameryki, ale przyłapano ich w Bremie i odstawiono do Wiednia. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Garczyńskiego na półtora roku, a Reinsbergera na rok więzienia.

(Morderstwo).

Kraków, 2 lipca.

W procesie o zbrodnię morderstwa na rodzinie Kleszczów w Podgórzu, zapadł wczoraj wyrok. Sędziowie przysięgli zatwierdzili

12 głosami pytania co do Jana Sobola w sprawie dokonanego morderstwa względem Jana Kleszcza i usiłowanego morderstwa na Kleszczowej i dziecku, oraz kilku kradzieży dokonanych i usiłowanych.

Co do drugiego oskarżonego Gregorskiego, sędziowie przysięgli zaprzeczyli 8 głosami pytanie, dotyczące współudziału czynnego zamordowania Kleszcza a 7 głosami pytanie co do usiłowanego zamordowania Kleszczowej, natomiast 12 głosami zatwierdzono pytania co do udziału w morderstwie dokonanem i usiłowanem. Po odczytaniu werdyktu przysięgłych, podczas gdy trybunał udał się na naradę, obaj oskarżeni zachowywali się w sali bardzo swobodnie, rozmawiali ze sobą, uśmiechali i spoglądali ku galerji, na której znajdowali się ich znajomi.

Trybunał wydał wyrok śmierci przez powieszenie na obu oskarżonych, przyczem kara ma być wykonana najpierw na Gregorskim. Po ogłoszeniu wyroku Sobol ukłonił się kapeluszem publiczności i wyszedł ze sali uśmiechnięty.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

W kwestji pokoju.

Berlin. (Tel. wł.). Dyplomata, który jest z Japonją w ciągłych stosunkach, wyraża w jednym z tutejszych dzienników zapatrywanie, że Japonja jest gotowa każdej chwili rozpocząć rokowania pokojowe, a warunki postawi bardzo łagodne. Japonji chodzi tylko o pewien rodzaj protektoratu nad Koreą i o wolny handel w Mandżurji. Po jakiej takiej zwycięskiej bitwie także Rosjanie byliby skłonni do rokowań pokojowych. Na razie delikatna próba pośrednictwa, zainicjowana przez Amerykę, nie dała rezultatu pomyślnego.

Przerwanie linji telegraficznej.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, iż połączenie telegraficzne z Gensanu zostało po ostatniem bombardowaniu przerwane.

Okręty rosyjskie po ukończeniu bombardowania Gensanu odpłynęły na północny wschód.

Armja Kuropatkina.

Paryż. (Tel. wł.). *Matin* ogłasza telegram z Niuczwangu, iż Kuropatkin rozporządza armją złożoną tylko z 70.000 ludzi.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Oficjalnie) Generał porucznik Żyliński w telegramie do cara z dnia 30 zeszłego miesiąca, donosi, co następuje: Pod Portem Artura dnia 24 z. m. Japończycy rozwinęli żywą działalność wzdłuż całej linji fortecznej i przedsięwzięli ponowny atak na górę Uicelow, skąd ich były nasze wojska wyparły. Po zaciętej walce atak odparto. Nasze wojska obsadziły miejscowość Baikhon na południowy wschód od Siauobintao. Japończycy na daleką odległość rozpoczęli silny ogień na nasze lewe skrzydło.

W zatoce Talienwan, jak stwierdzono, znajduje się jeden krążownik i dwa torpedowce japońskie, prócz tego 5 handlowych okrętów, które prawdopodobnie przywiozły tam żywność. W nocy dnia 24 na 25 z. m. nieprzyjacielskie torpedowce przypuściły szturm do twierdzy. Dnia 26 o 4 rano. Japończycy rozpoczęli ostrzeliwanie miejscowości na południe od Siaotciutoo i do góry Ujcelow. wreszcie do wzgórza nr. 131 i nr. 126.

To ostatnie wzgórze Japończycy zaatakowali z frontu i z tyłu przy pomocy małych oddziałów, wysadzonych specjalnie na ląd. Oba owe wzgórza obsadzili nasi strzelcy, którzy po wytrzymaniu trzech ataków cofnęli się ze swoich stanowisk. Nieprzyjaciel postępował naprzód z wielką siłą, liczącą przynajmniej jedną dywizję, lecz został odparty. O godz. pół do 4 popołudniu wojska japońskie ukazały się w wielkiej liczbie na głównej drodze do Portu Artura i zaatakowały górę Kjunsan. Nasi strzelcy opuścili tę pozycję, ponieważ nieprzyjaciel zaszedł ich od tyłu. Nasze torpedowce wspierały ogniem działowym siły lądowe zbliżywszy się do Liaowantien i ostrzeliwając wybrzeża zajęte przez Japończyków. Nasze straty wynoszą rannych 7 oficerów, a 200 żołnierzy zabitych i rannych. Podczas ataku Japończyków wybuchła nowa mina podziemna, przyczem przynajmniej 50 Japończyków zginęło. Ogółem prawdopodobnie Japończycy ponieśli znacznie większe straty.

Wedle ostatnich wiadomości koło Sinatischan i góry Kuinczan dnia 27 zm. przyszło do starcia straży przednich. Japoński bataljon zaatakował Liaowantien, a kanonierki nasze zbliżyły się do tej miejscowości i ostrzeliwały wybrzeże.

Dziś w nocy baterje południowe rozpoczęły ogień na nieprzyjacielskie torpedowce.

Raport rosyjski o ruchu wojsk japońskich.

Petersburg. Sprawozdawca Ros. Ag. tel. donosi z Liaojanu pod datą wczorajszą:

Armje generałów Oku i Kurokiego zjednoczyły się i obchodzą nasze oddziały koło Kaiczu, by odciąć ich połączenie z głównemi siłami mandżurskiej armji, które obsadziły strategicznie ważny punkt Dalin i zostawiły wzdłuż linji kolejowej mały oddział ochronny. Japońskie główne siły maszerują w wąwozie Dalin.

Energiczny atak naszej straży przedniej i skuteczne operacje generała Miszczenki zmusiły, według ostatnich wiadomości Japończyków do cofnięcia się. W południowej Mandżurji zaczął się okres deszczów, który czyni niemożliwymi wszelkie ruchy i dowóz środków żywności, oraz materjałów wojennych. Japończycy nie mogą wykonywać żadnych ruchów swemi działami oblężniczemi i są obecnie w krytycznem położeniu.

Petersburg. Sprawozdawca Ros. Ag. tel. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: 26 czerwca zbliżyła się japońska flota do Siaubintau i ostrzeliwała okolicę na północ od zatoki. Następnie za pomocą wysadzonego na ląd wojska zaatakowali Japończycy pobliskie wzgórza, zajęte przez naszych strzelców. Trzy ataki nieprzyjacielskie zostały z wielkiemi stratami odparte. Następnie cofnęły się nasze wojska na główną pozycję koło Guinenberg. Nieprzyjaciel wzmocnił przednią straż i zaczął marsz.

Ruchy wojsk japońskich.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Japończycy wylądowali 26 czerwca na wyspie Elliot jedną dywizję, która służyć ma albo dla poparcia generała Nodzu koło Portu Artura, albo wzmocnić siły generała Oku celem ochrony linji kolejowej. Japończycy mają obecnie w polu 180.000 żołnierzy.

Petersburg. (Oficjalnie). Generał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą onegdajszą. Dnia 28 z. m. pomiędzy Tasziczao, a Sinajen spadł gwałtowny deszcz i zalał nasz obóz. Japończycy, choć powoli, ale wytrwale, posuwają się w kierunku wschodnim i północnym. Zauważono ruch Japończyków z południa ku wschodowi celem połączenia się z armią Kurokiego. Rekonesanse w pobliżu Dalin stwierdziły, że popołudniu Japończycy cofnęli się nieco. Z Fengwangczengu donoszą, że 29 z. m. zauważono silny ruch Japończyków w kierunku Uzankuan i w kierunku Liakolinwan.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sofja. *Wieczorna Poczta* donosi, że głód wśród ludności w Ochrydzie przybrał wielkie rozmiary. Chłopi przybyli tłumnie do kajmakana i domagali się wsparcia od władz tureckich. Przerażony kajmakan kazał rozdać 38.000 groszy. Pieniądze te pochodziły ze sprzedaży zrabowanych w tych okolicach przez żołnierzy sztuk bydła.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj ukonstytuowało się tu Towarzystwo dla eksportu nafty i produktów naftowych, wybierając prezesem p. Biedermanna.

Dziś w Zakładzie kredytowym pod przewodnictwem dyrektora p. Bluma, odbędzie się narada największych producentów surowca z Galicji nad sprawą założenia własnej rafinerji nafty w Niemczech, w pobliżu granicy austrjackiej.

Zamach rewolwerowy hr. Milewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ponieważ Milewski wyzwał na pojedynek Barbera i dzienniki o tem doniosły, sąd karny zajął się tą sprawą i przesłuchiwał wczoraj Milewskiego. Ofiarą sensacyjnego wypadku, którego widownią była hala pakunkowa dworca kolei północnej w Wiedniu jest, jak wiadomo z wyczerpujących sprawozdań telegraficznych p. Karol znaznany przed paru laty i na lwowskim bruku. Przed laty dwoma pełnił K. Barber, służbę jednorocznego ochotnika, w pułku ułanów, stacjonującym naówczas w Złoczowie. Stamtąd też przybywał on często na kilkudniowy pobyt do Lwowa, celem rozerwania się po małomiasteczkowych nudach.

Wyrok w procesie banku pomorskiego.

Berlin. W procesie banku pomorskiego po dwu-miesięcznem jego trwaniu, zapadł wczoraj wyrok, mocą którego Szulc został skazany na 3 i pół roku więzienia i 30.000 marek grzywny, zaś Ronaick na 3 lata więzienia i 600 marek grzywny, budowniczy zaś Bohl został uwolniony.

Francja a Watykan.

Paryż. Komisja budżetowa 14 głosami przeciw 10 uchwaliła skreślenie kredytu na francuską ambasadę przy Watykanie.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj portjera Kartuzów. Zeznaje on o pośredniku, który imieniem kilku parlamentarzystów czynił Kartuzom propozycje, nazwiska jednak tego pośrednika świadek nie zna. W poniedziałek będzie przesłuchany dziennikarz Papilloud, przyjaciel Edgara Combesa.

Paryż. W izbie deput. wniósł Laigues interpelację w sprawie zarządzeń, jakie rząd zamierza wydać wobec listu prokuratora do komisji śledczej w sprawie Chaberta. Stosownie do żądania ministra Vallego i Combesa uchwalono odroczyć interpelację do czasu, gdy komisja śledcza przedłoży swe wnioski.

Walka z kongregacjami we Francji.

Nantes. Likwidator dóbr kongregacyjnych dokonał wczoraj w asystencji 2 kompanij piechoty, półtora szwadrona dragonów i 40 żandarmów wypędzania Kapucynów. Wszystkie drzwi klasztoru musiano wysadzać a zakonników przemocą wyprowadzać. Dla ochrony klasztoru pozostała piechota.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin przyszło do gwałtownych scen, gdyż wielu deputowanych uważało za pogwałcenie swobody parlamentarnej, oświadczenie prezydenta gabinetu Balfura, że dyskusja nad przedłożeniem w sprawie gospód szynkarskich po 6 dniach zostanie zamkniętą.

Uroczystość w Cetynji.

Cetynia. Z okazji urodzin następcy tronu Daniły, odbył się przegląd wojsk, na którym ks. Nikita wygłosił przemowę, że Serbia i Czarnogóra, chociaż stanowią oddzielne państwa, jednakże dzięki Rosji są jednym organizmem mającym wspólne serce.

Ischl. Wczoraj 3/4 na 2 przybył tu cesarz na pobyt letni.

Paryż. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa na której min. spraw zagran. Delcassé przedłożył pismo amerykańskiego ambasadora z poeziękowaniem prezydenta Roosevelta za skuteczne poparcie ze strony Francji w sprawie porwanego przez rozbójników Perdicarisa.

Londyn. Król Edward angielski powrócił tu wczoraj.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował adjunkta sądowego i prywatnego docenta dra Juljusza Makarewicza nadzwyczajnym profesorem prawa i procesu karnego na wszechnicy Jagiellońskiej.

Ciągnienia. Wiedeń. (Tel.). Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 300.000 koron padła na los serji 924 nr. 16; wygrana 60.000 k. na los s. 2602 nr. 32; wygrana 30.000 k. na los s. 773 nr. 72; wygrane po 10.000 k. na losy s. 2838 nr. 80 i s. 4076 nr. 43.

Wiedeń. (Tel.). Przy wczorajszem ciągnieniu losów austrjackiego czerwonego krzyża wygrana 30.000 koron padła na los serji 2366 nr. 2.

Zamordowany przez kłusowników. Cheb. (Tel. wł.). W Lauterbachu kłusownicy zastrzelili wachmistrza żandarmerji Storma. Zamordowany służył w żandarmerji 22 lat i pozostawia wdowę i pięcioro dzieci.

Niezwykły wypadek. Frankfurt. (Tel. wł.). Niezwykły wypadek zdarzył się w tutejszym teatrze miejskim podczas przedstawienia „Juljusza Cezara“. Równocześnie prawie w amfiteatrze zmarła nagle jakaś starsza pani, rażona paraliżem serca, na scenie zaś padł rażony apopleksją jeden z aktorów, grający legjonistę.

Zamach dynamitowy. Cormons. (Tel. wł.). Wczoraj na progu tutejszego komisarjatu policji, znaleziono nabój dynamitowy, który na szczęście nie wybuchnął. Policja poszukuje sprawcy zamachu.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Ruch towarowy między austr. kolejami państwowemi a towarzystwem kolei i tramwaju w Salzburgu (Solnogrodzie). Z ważnością od dnia 1 lipca 1904 r. wchodzi nowa taryfa w życie.

Austrjacko-węgiersko-szwajcarski związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 lipca 1904 wchodzą w życie nowe taryfy wyjątkowe dla przewozu zboża itd. część III, zeszyt 1—4.

— **Dostawy dla kolei.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rafowanego, jakoteż różnych materjałów budowlanych z kamienia i gliny, które dyrekcja kolei państwowych we Lwowie będzie potrzebować na rok 1905. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 20 lipca rb. godzina 12 w południe do wyżwymienionej dyrekcji we Lwowie. Bliższe warunki dostawy są podane w rządowej *Gazecie Lwowskiej* z dnia 1 lipca rb. i mogą być także przejrzane, lub udzielone w biurze III dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Przemysł galicyjski w obec nowych kredytów wojskowych.** „Centralny związek fabryczny“ wniósł przed kilku dniami do ministerstwa wojny i do prezydenta ministrów obszernie umotywowany memorjał, w którym domaga się wydatniejszego uwzględnienia przemysłu galicyjskiego przy użyciu nadzwyczajnego kredytu w kwocie 391 miljonów koron, uchwalonego świeżo przez delegacje na uzbrojenie armji i marynarki. W obec tego, że udział przemysłu galicyjskiego w tych wielkich dostawach z natury rzeczy w porównaniu z przemysłem krajów zachodnich musi być bardzo nieznaczny, wobec tego dalej, że tylko nieliczne gałęzie przemysłu galic., a mianowicie fabrykacja jaszczyków i wozów dla amunicji artyleryjskich, fabrykacja skór, wreszcie fabrykacja konserw zupowych i kawowych mogą brać udział w rzeczonych dostawach — podczas, gdy ani armat, ani broni ręcznej, ani amunicji, ani statków, torped etc., na któreto przedmioty największe pójdą sumy — u nas się nie wyrabia — żąda zupełnie słusznie „Centralny związek fabryczny“, aby wyżej wymienione gałęzie przemysłu krajowego w drodze kompensaty szczególnej faworyzacji doznały. Jest to stanowisko zupełnie analogiczne do tego, jakie w tej samej sprawie zajął przemysł węgierski.

— **Wiedeń** 1 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. —·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —·—.

— **Berlin** 1 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·90, Staatsbahny 135·40, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 151·90, Laura 242·50, Bochum 185·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·90, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 198·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 120·75, Kanada Profered 123·25, Akcje żeglugi hamburskiej 106·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 246·50.

— **Berlin** 1 lipca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 lipca. Austrjackie kredyty 202·—, Kolej państw. 135·40, Diskonto —·—, Laura 252·—.

— **Paryż** 1 lipca. 4 procentowa renta —·—, mąka 28·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. A. Sobański z Podola ros. Br. S. Hagen z Wielkich Ócz. Ks. K. Puzynina z Gwoźdźca. Z. Obertyński z Hujcza. M. Steiner z Wiednia. M. Giusel z Felsztyna. F. Fischmeister i F. Schüch z Wiednia. S. Kozłowiecki z Rakowa. J. Gartenberg z Wiednia. W. Makomaski z Zulicy. J. Łubkowski z Porzecza. J. Droesler z Wiednia. W. Łoziński z Kijowa. W. Jankowski z Rosochowacza. P. Kostecki z Rosji. W. Staszkowski z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Władysław Dolny

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 1-go lipca 1904 r., przeżywszy lat 37.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 4-go lipca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 2 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Stanisław Schumann

b. majster krawiecki

po krótkiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 1-go lipca br. w 33 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 3-go lipca b. r. o godzinie 4 tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona matka z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 1 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Eugeniusz Golch

emer. urzędnik c. k. kolei

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 1-go lipca b. r., przeżywszy lat 77.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 3 lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu, z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 16 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona, dzieci, wnuki i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 1 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Eliasz Myrósz

magazynier c. k. kolei

po krótkiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 1-go lipca 1904 r., opatrzony św. Sakramentami, w 42 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 3-go lipca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 79 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 2 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Włodzimierz Nosal

usnął w Panu dnia 1 lipca 1904 roku w drugiej wiośnie życia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 3 lipca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 110 na cmentarz Łyczakowski,

Lwów, dnia 2 lipca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.